

Rozdział 4

Na początku, Eliza nie wiedziała co ją obudziło, ale kiedy znajomy dźwięk Don't Cha ciągle i ciągle grał w jej głowie, w końcu zdała sobie sprawę, że była to jej komórka. Kto mógł dzwonić do niej o tej porze? Mając nadzieję, że przestanie jeżeli ją zignoruje, przytuliła się mocniej do Huntera. Ale ku jej rozdrażnieniu telefon nie przestawał. Nie miała pewności, o której dokładnie zasnęli, ale musiało być już bardzo późno. Zasnęła przytulona do jego piersi, kilka minut po tym jak skończyli się kochać jego twardniejący penis obudził ją na rundę drugą. Kiedy ich pierwszy raz był cudowny to kolejny był doskonały. Boże, on był taki gorący w łóżku! Tuż za nią Hunter jęknął:

- Co to cholera jest- spytał zaspanym głosem.

- Moja komórka- wymamrotała.

Odrzucając koc, niechętnie opuściła ciepłe ramiona Huntera i wstała z łóżka. Ten dzwonek był naprawdę irytujący tej nocy. Nie wspominając o pewnym rodzaju zawstydzenia. Co ona sobie do cholery myślała ustawiając go?

Oczywiście, znalezienie jeansów w ciemnym obcym pokoju w jej stanie zaspania, łatwiej można było nazwać niż zrobić. Podążając za dźwiękiem, złapała spodnie leżące na podłodze i wyciągnęła z kieszeni telefon. Otworzyła klapkę i przystawiła go do ucha:

- Halo?

- Hej, Eliza tu Andy. Przepraszam, jeżeli cię obudziłem, ale usłyszałem coś przez policyjne radio, które ze sobą przywiozłem i pomyślałem, że chciałabyś to wiedzieć, był kolejny atak. Zgaduję, że chcesz tam pojechać i rzucić okiem. Mam po ciebie przyjść czy spotkamy się na dole przy samochodzie?

Odsuwając rozczochrane włosy z twarzy Eliza spojrzała na Huntera, ciągle leżącego na łóżku:

- Um, nie jestem w hotelu. Powiedz mi gdzie to się stało i spotkamy się na miejscu?

Jeżeli Andy zastanawiał się czemu nie była w tej nocy swoim pokoju to nie wspominał o tym:

- Myślę, że łatwo je znajdziesz. Wilk albo niedźwiedź zaatakował jakiegoś mężczyznę w jego domu.

Eliza zmarszczyła brwi, ale nie skomentowała tego. Nie mając pod ręką nic do pisania, żeby zapisać adres, nie miała wyboru tylko go zapamiętać, kiedy Andy szybko go jej podyktował. Zamknęła telefon, odwróciła się i zobaczyła, że Hunter już wstał. Otworzyła usta żeby mu powiedzieć, kto dzwonił, ale w tym momencie odwrócił się do niej plecami, a ona nie mogła zrobić nic więcej tylko gapić się na jego nagie ciało. Do ust napłynęła jej słinka.

Dając sobie mentalnego kopniaka zmusiła się do skupienia:

- Dzwonił Andy- wyjaśniła-Był kolejny atak i domyślił się, że chciałabym to sprawdzić. Powiedziałam mu, że wezmę taksówkę i spotkam się z nim na miejscu.

- Nie musisz jechać taksówką. Podwiozę cię.

- Jesteś pewien?

- Policja i tak będzie chciała, żebym obejrzał miejsce zbrodni- powiedział, podniósł jeansy z podłogi a następnie je założył- Zwłaszcza, że ten mężczyzna został zaatakowany we własnym domu- zamrugła zdumiona.

- Słyszałeś?

Patrzył na nią zakłopotany następnie wzruszył ramionami i odpowiedział:

- Tak. Twój telefon jest naprawdę głośny.

Nie myślała, żeby był aż tak głośny, ale nic nie powiedziała, w zamian błyskawicznie założyła swoje ubrania. Kiedy była gotowa, nie mogła się powstrzymać żeby nie spojrzeć na Huntera, wzruszył ramionami. Do diabła, taki rozczochrany i niewyspany wyglądał lepiej niż wczorajszej nocy nim poszli do łóżka. Ta myśl wywołała u niej fale obrazów. Mówiąc, że seks był rewelacyjny było niedopowiedzeniem. To było najbardziej pozytywne, zdumiewające doświadczenie w jej życiu.

Nie był to wyłącznie fizyczny akt. Od samego początku pomiędzy nimi było coś więcej niż seks. Nie wiedziała dlaczego nawiązali znajomość tak łatwo albo dlaczego wylądowała u niego w łóżku tak szybko, po prostu czuła że było to właściwe. Co było raczej zabawne, biorąc pod uwagę fakt, że dopiero go spotkała. Zawsze ufała swojemu instynktowi jeżeli chodziło o mężczyzn, a teraz, podpowiadał jej, że było coś wyjątkowego w Hunterze

McCallu. Może chodziło o przystojniaka z Alaski. A może z powodu jego świetnego tyłka postanowiła spędzić z nim tę noc.

Adres, który podał jej Andy znajdował się na peryferiach miasta, na obszarze przemysłowym, gdzie znajdowały się liczne opuszczone magazyny i rozpoczynały się tereny leśne. Ta część miasta nie wyglądała na najmiłszą. W rzeczywistości wyglądała na wyludnioną z tymi wszystkimi starymi budynkami i wszędzie rosnącymi drzewami. Z łatwością mogła sobie wyobrazić jak wielki wilk, czai się gdzieś tam w mroku i planuje kogo by tu zjeść następnego.

Fotograf już tam był, kiedy Eliza i Hunter dotarli na miejsce. Stał przed żółtą taśmą policyjną z innymi gapiami, podszedł do nich, kiedy tylko zobaczył Elizę:

- Andy, to jest um, dr. McCall. To właśnie z nim pojechałam się wczoraj spotkać- jąkała się niezgrabnie patrząc na Huntera- To Andy Decker. Fotograf o którym ci wspominałam.

Brwi Andiego się podniosły, był wyraźnie zaintrygowany co robiła z nim o drugiej w nocy:

- Profesor, huh?- spytał wyciągając do niego rękę- Musieliście pracować naprawdę do późna.

Hunter otworzył usta, żeby mu odpowiedzieć, ale Eliza odezwała się pierwsza:

- Więc, dowiedziałeś się czegoś?- spytała Andiego.

Fotograf potrząsnął głową:

- Nie wiele. Gliny nic nie mówią, ale słyszałem, że w środku jest naprawdę dużo krwi. Jednak niczego nie potwierdzili.

Policjanci zwykle tak robili.

Hunter spojrzał na nią:

- Nie mam szans wprowadzić do środka Andiego z aparatem, ale prawdopodobnie z tobą może mi się udać, jeżeli byś chciała.

- Byłoby super- odpowiedziała wdzięczna za propozycje. Obdarzając Andiego przepraszającym spojrzeniem, przeszła pod policyjną taśmą, którą Hunter dla niej podtrzymywał. Policjant w cywilnym ubraniu ruszył w ich stronę, ale zatrzymał się, kiedy rozpoznał Huntera.

- Oh, dr. McCall. Słyszałem, że planowali do pana zadzwonić, ale nie spodziewali się pana tak szybko. Możecie wejść.

Hunter kiwnął głową, oboje ruszyli w kierunku domu. Kolejny policjant pilnował frontowych drzwi, nie ruszył się żeby powstrzymać profesora przed wejściem, ale nie wydawał się tak samo pewien jeżeli chodziło o Elizę:

- Ona jest ze mną- powiedział mu Hunter.

Najwyraźniej, usatysfakcjonowała go taka odpowiedź ponieważ przytaknął:

- Dobrze.

Eliza nie wiedziała, czego powinna oczekiwać, kiedy przekraczali próg domu, ale to co zobaczyła zszokowało ją. Nie tylko frontowe drzwi były zniszczone jakby ktoś rzucił się na nie z piłą łańcuchową, ale w przedpokoju i salonie panował straszny bałagan. Kanapa i stolik do kawy zostały prawie, że rozerwane na kawałki. Lampa i stół leżały w rogu kompletnie zniszczone. Nawet dywan nie ocalał, wyglądał jakby został rozszarpany ostrymi pazurami. Czy jeden wilk mógł naprawdę zrobić to wszystko?

Ciągle nie wierząc w to co widzi, Eliza podążała za Hunterem w dół korytarza. Kiedy dotarli do drzwi na ich końcu, mężczyzna odwrócił się i spojrzał na nią:

- Jeżeli nie jesteś przyzwyczajona do takich widoków, może lepiej będzie jeżeli poczekasz tutaj. Jeżeli ten będzie podobny do wcześniejszych ataków, będzie dużo krwi.

Eliza chciała mu powiedzieć, że sobie poradzi, ale miała naprawdę wrażliwy żołądek jeżeli chodziło o takie rzeczy. Pokiwała głową:

- W porządku.

Chociaż nie wejdzie do sypialni, nadal będzie mogła zobaczyć wszystko stojąc w progu pokoju.

Jeżeli myślała, że salon został zniszczony, to nie można go było w żadnym razie porównywać do sypialni. Wyglądała jakby wybuchła w niej bomba. Jednak to krew przykuła jej uwagę. Nigdy nie widziała jej aż tyle w jednym miejscu. Wszystko było pokryte czerwienią- ściany, podłoga, okno, łóżko a nawet sufit. Zapach pochodzący z pokoju niemal atakował wchodzącego. W całym swoim życiu nie czuła niczego podobnego. Mogła sobie jedynie wyobrazić, że podobnie pachniało w rzeźni w upalne dni. Zapach krwi był tak intensywny, że prawie czuła go na języku.

Poczuła w ustach smak żółci, Eliza próbowała zablokować dochodzący do niej smród przez skupienie się na czymś innym. Niestety, jedyną rzeczą jaka była w stanie odwrócić jej uwagę było leżące na podłodze ciało. Pomimo, iż zostało zakryte prześcieradłem widziała, że leżało w rozległych kałużach krwi.

Hunter przeszedł przez pokój w kierunku dwóch mężczyzn stojących nad ciałem, Eliza rozpoznała jednego z nich jako Freda Newmana, detektywa którego poznała wczoraj.

- Oh, ktoś inny do ciebie zadzwonił. Dobrze- powiedział do Huntera- Miałem nadzieję, że będziesz mógł na to spojrzeć i ocenić czy zrobiło to, to samo zwierze, które zaatakowało turystów.

Detektyw kucnął i podniósł materiał pod kątem, żeby Hunter mógł na nie spojrzeć. Ze swojego miejsca Eliza nie mogła zobaczyć zbyt wiele, jednak przez sekundę ujrzała zakrwawioną rozszarpaną rękę, Hunter kucnął zasłaniając jej zupełnie widok.

- Więc, co o tym myślisz?- spytał go Newman- Czy to był wilk?

Hunter nie odpowiedział od razu:

- Zdecydowanie wygląda jakby to był wilk- odpowiedział- Kształty ugryzień są takie same jak te wcześniejsze. Jestem prawie pewien, że to ten sam osobnik.

Detektyw zmarszczył brwi i potrząsnął głową:

- Cholera! Można wyjaśnić atak na turystów, ponieważ znajdowali się na jego terytorium, ale to? Co do diabła spowodowało, że wilk włamał się do domu i zaatakował tego faceta?

Hunter nie odzywał się przez chwilę, westchnął:

- Nie wiem. Nigdy nie widziałem czegoś takiego.

Newman opuścił prześcieradło i wstał:

- Cóż, musimy znaleźć to zwierze jak najszybciej.

Hunter rozmawiał z policjantem jeszcze przez chwilę nim wrócił do Elizy:

- Jesteś blada- w jego oczach widać było zainteresowanie- Wszystko w porządku?

Próbowała kiwnąć głową, ale poczuła jakby była z kamienia. Ta krew musiała tak na nią działać bo nagle zrobiło jej się słabo:

- Tędy- powiedział łapiąc ją za ramię- Wyjdźmy na zewnątrz- Eliza pozwoliła mu poprowadzić się przez korytarz, salon a w końcu do drzwi. Kiedy poczuła zimne nocne powietrze od razu poczuła się lepiej.

- Lepiej?- spytał kiedy wyszli na ganek.

Kiwnęła głową:

- Trochę. Po prostu nigdy nie widziałam czegoś takiego.

- Nie ma w tym nic złego. Tylko kilka osób mogłoby spojrzeć na taką masakrę i nie poczuć się słabo- spojrział na dom a potem na nią- Nie cierpię tego robić, ale będę musiał jeszcze pokręcić się tu chwilę. Może powinnaś wrócić z Andym do hotelu i przespać się trochę. Wyglądasz na wykończoną.

Eliza raczej wolała wrócić do niego i resztę nocy spędzić w jego ramionach, ale starała się nie pokazywać mu swojego rozczarowania:

- Oh.. ok.

- Może zadzwonię do ciebie jutro?

- Um, tak. Jasne.

Starła się go zrozumieć- w końcu policja go potrzebowała. Wiedziała też, że sugerował jej powrót do hotelu dla jej dobra.

Wymamrotała szybko:

- Dobranoc- odwróciła się i ruszyła w kierunku grupy gapiów, którzy ciągle czekali za taśmą policyjną, zatrzymała się, kiedy poczuła na ramieniu dłoń Huntera:

- Było mi z tobą dzisiaj cudownie- wyszeptał jej do ucha. Jego oddech ogrzewał jej skórę, zadrżała:

- Mnie również.

Patrzył się na nią dłuższą chwilę, z jego oczu mogła wyczytać, że ciągle jej pragnął. Uśmiechnął się do niej, mrugnął i odszedł w kierunku domu.

Eliza odwróciła się i poszła w kierunku grupy ludzi, z łatwością odnalazła Andiego. Przechodząc pod żółtą taśmą spojrzała spowrotem w kierunku miejsca przestępstwa, zobaczyła jak Hunter rozmawiał z jednym z policjantów.

- Więc, to kolejny atak wilka?- spytał ją Andy.

Skupiła uwagę na swoim koledze z pracy:

- Tak. To kolejna ofiara- żołądek skurczył jej się na wspomnienie tego co zobaczyła w domu- Nie ma tu dla nas nic do zrobienia, więc może będzie lepiej jeżeli wrócimy do hotelu- nie chciała przyznać się fotografowi, że tak zareagowała na to co zobaczyła w środku.

- Ty jedź. Myślę, że pokręcę się tutaj jeszcze trochę. Może uda mi się zrobić jakieś zdjęcie. Nate odwiezie mnie potem do hotelu.

Zamrugała zdziwiona na dźwięk tego imienia:

- Nate Corrigan tu jest?

Andy przytaknął:

- Najwyraźniej również słuchał policyjnego radia. Przyjechał tu kilka minut po tym jak z profesorem weszliście do środka. Próbował oczarować jedną z policjantek żeby mu coś powiedziała na temat zabójstwa.

Eliza odwróciła się w kierunku, który wskazał jej mężczyzna. Tak, Nate stał tam i rozmawiał z policjantką, która, to było zaskakujące, uśmiechała się do niego. Najwyraźniej miał w sobie odrobinę uroku pomimo całego tego paranormalnego szaleństwa. Potrząsając głową, odwróciła się spowrotem do Andiego, odbierając od niego kluczyki do samochodu.

- Zaparkowałem w dole tamtej ulicy, nie możesz tam nie trafić.

Biorąc klucze od kolegi, Eliza życzyła mu dobrej noc i zaczęła iść w dół wskazanej jej ulicy gdzie miała znaleźć ich wypożyczony samochód. Nie mogła jedna oprzeć się pokusie spojrzenia w kierunku domu i sprawdzenia czy Hunter jeszcze stał na zewnątrz, niestety ku jej rozczarowaniu profesora już nie było. Kontynuowała wędrówkę do auta.

Walcząc ze rosnącą sennością, Eliza odblokowała zamki samochodu i wsiadła do środka. Uruchomiła silnik i włączyła ogrzewanie, rozkoszując się otaczającym ją ciepłem. Jak ludzie przyzwyczaili się do życia tutaj? Wrzuciła bieg. Już miała ruszyć kiedy zauważyła mężczyznę wychodzącego z domu. Zmarszczyła brwi kiedy rozpoznała Huntera. Co on robił?

Obserwowała go, kucnął i oglądał coś na ziemi, wtedy znowu wstał. Zamiast iść do przodu stał w tym samym miejscu, jakby decydował którą drogą miał iść. Po chwili, ruszył, przechodząc przez ulicę w kierunku magazynów, żeby zniknąć za jednym z nich.

Co takiego Hunter zobaczył na ziemi? Co ważniejsze, dokąd poszedł? Mogłaby pomyśleć, że próbował tropić wilka, co oczywiście było niedorzeczne. Nie było możliwości żeby potrafił tropić wilki. A jeżeli nawet, co planował zrobić gdyby znalazł tą bestie? Poprosi ją grzecznie o odejście?

Ciekawość zwyciężyła, Eliza zgasila silnik, zabrała swoją torebkę leżącą na siedzeniu. Otworzyła drzwi samochodu i przeszła przez ulicę. Nie chciała, żeby Hunter domyślił się, że za nim poszła, ale wiedziała, że jeżeli nie podejdzie bliżej straci go z pola widzenia w mroku ulicy.

Jednakże kiedy doszła do rogu budynku za którym zniknął, nigdzie nie było go widać. Cholera! Marszcząc brwi, obeszła budynek, ostrożnie zawróciła i tak szybko jak tylko mogła zaczęła iść przed siebie. Było tutaj znacznie ciemniej niż na głównej drodze, Eliza zacisnęła

palce na pasku torebki. Może powinna zawołać Huntera, ale szybko porzuciła ten pomysł. Nie chciała, żeby się dowiedział, że go śledziła.

Minęła kilka budynków mając nadzieję, że idzie w dobrą stronę. Kilka minut później, zrozumiała, że nie tylko zgubiła ślad Huntera ale również sama nie wiedziała, w którą stronę powinna iść. Wszystkie te magazyny wyglądały tak samo w ciemności, do tego nie było tutaj żadnego oświetlenia.

Nagle, usłyszała za sobą dźwięk, jakby żwir chrupiący pod stopami. Żołądek podszedł jej do gardła, Eliza odwróciła się, ale nikogo tam nie było. Wstrzymała oddech, nasłuchując, ale nic nie usłyszała. Pomimo, iż przyspieszyła, nie wiedziała gdzie idzie, ale chciała wydostać się stamtąd jak najszybciej. Minęła kilka budynków, patrząc w dół ulicy biegnącej pomiędzy nimi, mając nadzieję zobaczyć tam Huntera, ale nikogo tam nie było.

Gdzie on do cholery zniknął?

Zatrzymała się, podniosła zmarznięte dłonie do ust, dmuchnęła w nie próbując je ogrzać. Marnowała czas, najprawdopodobniej Hunter wrócił już do swojego SUVa i jechał do domu. Potrząsając głową nad swoją głupotą, odwróciła się w kierunku z którego przyszła, stanęła jak wryta. Jakies trzy metry przed nią stał największy wilk jakiego w życiu widziała.

Och cholera, był olbrzymi! Musiał być dwa razy większy od normalnego wilka, z gęstym czarnym futrem i oczami ciemnymi jak noc. Patrzyła na niego, otworzył pysk, zaprezentował jej ostre zęby i warknął na nią.

Ściskając z całej siły pasek torebki, Eliza powoli zaczęła się wycofywać. Wilk ruszył za nią, jego ruchy były powolne i ostrożne jakby czekał na odpowiedni moment żeby zaatakować. Cóż, nie miała zamiaru stać tam i czekać na to co zrobi. Może nie była w stanie pokonać tego zwierzęcia, ale mogła mu pokazać swoje najlepsze uderzenie. Biorąc głęboki oddech odwróciła się i zaczęła biec przed siebie tak szybko jak tylko mogła.

Eliza nie miała pojęcia, dokąd biegnie, ale nie obchodziło jej to. Jedyne czego była pewna to, to że musiała uciec jak najdalej od napastnika. Przeważenie, które ją przepełniało prawie, że uniemożliwiała jej poruszanie się, ale jakoś zmusiła swoje stopy do posłuszeństwa.

Chociaż w San Francisco biegała regularnie, wątpiła że będzie wystarczająco szybka, żeby zdystansować wilka. Nie pomogło jej również zimne powietrze, przez które czuła jakby miała ogień w płucach. Powtarzała sobie, że jeżeli uda jej się dotrzeć do głównej drogi, będzie bezpieczna. Spojrzała szybko przez ramię żeby upewnić się, że ciągle ją gonił, nagle krzyknęła, kiedy poczuła, że traci grunt pod nogami.

Eliza przewróciła się, piach wbijał się jej w palce, ponieważ zamortyzowała upadek opierając się na dłoniach, zignorowała ból, obejrzała się za siebie szukając wilka. Spodziewała się, że zobaczy go w skoku, w powietrzu gotowego się na nią rzucić, ale zamiast tego szedł powoli w jej stronę, obnażając zęby, warcząc. Jej serce biło tak szybko, że myślała, że zaraz eksploduje jej w piersi. Już po niej, nie miała żadnych szans na ucieczkę.

Wtedy nagle, ogromny kształt wyłonił się z ciemności, wpadając prosto na dużego, czarnego wilka. Siła uderzenia spowodowała, że upadł na ziemię, przez moment Eliza nie potrafiła zrozumieć co się dzieje. Wtedy zdała sobie sprawę, że pojawił się inny wilk. Ten osobnik miał szare futro i był jeszcze większy od jej napastnika.

Czarna bestia stanęła na łapy w oka mgnieniu, prawie natychmiast rzuciły się na siebie. Nawet w ciemnościach mogła dostrzec biel ich zębów. Kiedy walczyły, słyszała ich głębokie i dzikie warczenia. Nie mogła uwierzyć jak szybkie i brutalne były, kiedy próbowały rozerwać się na kawałki, w walce.

Instynkt podpowiadał jej, że powinna uciekać, kiedy miała szanse, ale nie mogła zmusić swojego ciała do posłuszeństwa. Zamiast tego, stała tam i czekała co się stanie.

Tak samo szybko jak walka się zaczęła tak samo szybko się skończyła. Z głośnym skowytom, czarny wilk z podwiniętym ogonem uciekł między aleje. Szary osobnik chciał podążyć jego śladem, ale wtedy zatrzymał się. Eliza spięła się kiedy zwierze powoli zaczęło się do niej odwracać. To, że pogonił tamtego wilka wcale nie znaczyło, że nie planował zrobić sobie z niej późnej przekąski. Ale kiedy spojrzała w jego żółte oczy nie widziała w nich dzikości. Zamiast tego, zobaczyła w nich coś co można było odczytać jako zainteresowanie. Nie miała pojęcia skąd, ale wiedziała, że szary wilk jej nie skrzywdzi.

Zwierzę stało w miejscu i gapiło się na nią, para jego oddechu była widoczna w mroźnym nocnym powietrzu, zobaczyła że nie wyszedł walki nietknięty. Krew spływała z jego łopatki znacząc gęstą sierść. Rana wyglądała na głęboką, Eliza walczyła z pragnieniem, żeby podejść i zobaczyć jak bardzo został zraniony. O czym ona myślała? Nie było zbyt mądre podejść i dotykać ranne dzikie zwierzę, nawet jeżeli uratowało jej życie.

Wilk stał i gapił się na nią przez kilka długich chwil zanim odwrócił się i pobiegł w kierunku z którego przyszedł.

Zbyt przestraszona żeby się ruszyć, Eliza stała tam jeszcze przez chwilę. Wtedy poczuła rosnącą adrenalinę i pobiegła przez labirynt ulic do swojego samochodu. Na szczęście, znalazła drogę bez konieczności błędzenia pomiędzy magazynami. Bezwłocznie wsiadła do auta i drżącymi dłońmi mocno chwyciła kierownicę. Dobry Boże, prawie została tam zabita. Gdyby szary wilk nie pojawił się w samą porę...

Nagle, uderzyła ją myśl. Hunter! On mógł ciągle tam być z tymi bestiami. Walcząc z pragnieniem, żeby wysiąść i poszukać go na piechotę, Eliza zapaliła silnik i powoli ruszyła, przejechała uliczkami pomiędzy magazynami szukając go. Jednakże nie znalazła, żadnego znaku żeby tam był. Może wrócił na miejsce przestępstwa. Miała taką nadzieję.

Ale kiedy pojechała na miejsce gdzie wcześniej zaparkował swojego SUVa, już go nie było. Musiał odjechać.

Westchnęła z ulgi. Zastanawiała się przez moment czy powinna zatrzymać się i poinformować policję, że widziała wilki. Kiedy wydawało jej się być to najmądrzejszą rzeczą, nie czuła się gotowa działać zbyt logicznie. To czego naprawdę pragnęła to być z Hunterem.

Kiedy podjechała pod jego dom i zobaczyła, że podjazd jest pusty, pierwszą rzeczą o jakiej pomyślała, że jeszcze go nie ma, ale potem zdała sobie sprawę, że najprawdopodobniej zaparkował w garażu, tak samo kiedy wcześniej przyjechali razem. Zabierając torebkę z siedzenia, wysiadła z samochodu i popędziła do frontowego wejścia, dzwoniąc do drzwi. Kiedy czekała na profesora, nerwowo spoglądała za siebie w mrok. Czuła jak jej serce zaczyna szybciej bić, przepełniała ją panika. Miała jeszcze raz nacisnąć mały pomarańczowy

przycisk, kiedy na ganku zapaliło się światło. Chwilę później, otworzyły się drzwi i patrzyła w złotobrzowe oczy Huntera.

Oddychając z ulgą, wpadła w jego ramiona. Dzięki Bogu, nic mu się nie stało. Wszystkie jej lęki i niepokoje rozplynęły się, kiedy czuła jak otaczają ją jego silne ramiona. Nigdy nie czuła się tak bezpieczna.

- Eliza! Wszystko w porządku? Co się stało?

Nadal kurczowo przytulając się do niego, niechętnie zrobiła mały krok w tył, żeby móc mu odpowiedzieć. Ale jedno spojrzenie na niego odebrało jej głos. Jego włosy były jeszcze mokre jakby niedawno wziął prysznic, zauważyła, że jego ubrania wyglądały jakby zakładał je na siebie w pośpiechu, kiedy ona dzwoniła do drzwi. Nie zapiął nawet guzików od koszuli, mogła bezkarnie patrzeć na jego szeroką, umięśnioną klatkę piersiową. Cholera, powinni ustanowić prawo zabraniające otwierać drzwi tak ubranym.

- Eliza, co się stało?- spytał ponownie, kiedy nic nie odpowiedziała- Myślałem, że miałaś wrócić do hotelu.

- Zamierzałam- zająkała się, zamiast gapić się na jego ciało spojrzała mu w oczy. Jednakże były tak samo hipnotyczne jak jego pierś, minęła chwila nim zebrała myśli- Ale...Cóż ... Ja zobaczyłam jak szedłeś w kierunku magazynów niedaleko domu tego biednego człowieka, który został zaatakowany. Nie wiedziałam co zamierzasz, więc poszłam za tobą...

Zmarszczył brwi:

- Śledziłaś mnie? Dlaczego?- potrząsnęła głową:

- Nie wiem. Myślałam, że tropiłeś tego wilka, albo coś innego i trochę się martwiłam.

Spojrzał na nią z niedowierzaniem:

- Tropić wilka? Czemu miałbym to robić? To, że o nich uczę nie znaczy, że potrafię je tropić.

Eliza poczuła, że się czerwieni:

- Wiem. To brzmi głupio. To znaczy, nie ma szans żebyś to potrafił- przełknęła powoli- W każdym razie, straciłam cię z oczu między magazynami i wtedy, niewiadomo skąd, pojawił się ogromny wilk!

- Co? O mój Boże! Zaatakował cię? Nic ci nie jest?- cofnął się o krok, od razu zaczął sprawdzać czy nic jej się nie stało.

- Nic mi nie jest- próbowała go uspokoić- Wilk tak właściwie to mnie nie zaatakował, ale tylko dlatego, że nie miał szansy. Możesz mi wierzyć lub nie, ale pojawił się inny wilk i przegonił tego pierwszego. Bałam się, że skończy to co zaczął jego poprzednik, ale on tylko stał i przyglądał mi się przez chwilę, a potem odszedł. To dziwne, prawda?

- Tak, jest- zgodził się z nią- Ale dzięki Bogu nie jesteś ranna.

Przyciągnął ją do siebie, otaczając ją ramionami w uścisku. Pomimo, że było jej dobrze nie mogła powstrzymać dreszczu, który przeszył jej ciało, kiedy pomyślała o tym jak bardzo mogła zostać ranna.

- Trzęsiesz się- powiedział łagodnie- Co powiesz, żebym zabrał cię na górę? Gorący prysznic sprawi, że poczujesz się lepiej.

To brzmiało dla niej jak niebo. Wziął ją za rękę i poprowadził schodami na górę, próbowała przestać myśleć o incydencie z wilkami. Jednakże łatwiej było powiedzieć niż to zrobić.

Kiedy dotarli do głównej łazienki, uśmiechnęła się do niego nieśmiało:

- Poczuję się dużo lepiej, jeżeli do mnie dołączysz- powiedziała łagodnie.

Delikatnie dotknął wierzchem dłoni jej policzka:

- Zdecydowanie mogę to dla ciebie zrobić. Ściągnijmy z ciebie te ubrania i chodźmy pod prysznic.

Kiedy Hunter odkręcił wodę, Eliza zaczęła się rozbierać. Po ustawieniu odpowiedniej temperatury, podszedł do niej żeby jej pomóc. Czekala cierpliwie, kiedy zdejmował z niej

koszulkę i rozpinał biustonosz. Kiedy zwrócił uwagę na jej jeansy, Eliza wsunęła dłonie pod jego koszulę, następnie przesunęła je w kierunku umięśnionych ramion.

Pozwoliła swojemu wygłodniałemu spojrzeniu przesuwac się po jego umięśnionej, gładkiej piersi i twardemu jak skała brzuchowi. Zatrzymała wzrok na głębokich, postrzępionych bliznach na jego ramieniu, zmarszczyła brwi. Nie przypominała sobie, żeby je widziała, kiedy wcześniej się kochali. Może przez panującą w pokoju ciemność. Ale na pewno wyczułaby je przez dotyk, prawda?

Już otwierała usta, żeby spytać o nie Huntera, ale wybrał właśnie ten moment, żeby ją ponownie pocałować, jego język drażnił jej w najbardziej zachwycający sposób, zupełnie zapomniała o jego bliznach. Mogła zapytać o nie później. Rozpiął jej spodnie i zsunął je na biodra. Dużo później, kiedy już oboje byli nadzy, Hunter wziął ją za rękę i poprowadził pod prysznic. Wziął mydło i powolni przesuwał nim między dłońmi, kiedy były wystarczająco namydłone odłożył je na półkę. Chwilę później przesuwał nimi po jej ciele. Eliza wątpiła, żeby te miejsca, które najbardziej go interesowały były aż tak brudne, ale nie miała zamiaru narzekać. Przeciwnie, westchnęła z przyjemności, kiedy przesuwał dłońmi po jej piersiach. Wydawał się zafascynowany jak jej sutki przesuwały się między jego palcami, kiedy się nimi bawił, złapała szybki oddech, kiedy zaczął szczypać jej twarde brodawki. Uśmiechnął się tylko zadziornie, kiedy ścisnął je po raz ostatni i przeszedł do innych części jej ciała. Ten facet był zadziwiająco dobry w zadręczaniu i podniecaniu kobiety.

Hunter taką samą uwagę poświęcił jej pośladkom, odwracając ją do siebie plecami, pieścił je tak długo aż całe pokryły się mydlaną pianą. Było jej niezwykle przyjemnie czuć dotyk delikatnego mydła na skórze, nie mogła się powstrzymać od kręcenia tyłkiem. Przez co najprawdopodobniej dostała klapsa, podskoczyła zaskoczona, nie tylko widokiem latających pomiędzy nimi mydlnych bańkami czy głośnym plaśnięciem uderzenia rozchodzącym się w kabinie, tylko niespodziewanym dreszczem podniecenia, który przeszył jej ciało.

Patrzac na niego zaskoczona, Hunter podarował jej seksowny uśmiech:

- Musiałem jakoś pozbyć się piany, prawda?
- Większość ludzi używa do tego wody z prysznicem.

Błysnął szerokim uśmiechem:

- Prawda. Ale w połowie nie byłoby to tak zabawne- dodał, przesuując dłońmi po jej pośladkach: Po za tym masz tylek stworzony do klapsów.

Zamrugła zdziwiona jego słowami:

- Naprawdę?- Hunter zachichotał:

- Tak. Nigdy nikt ci tego nie mówił?- potrząsnęła głową:

- Nie, po za tym nikt, nigdy tego nie robił.

- Mam przestać?

Eliza milczała przez chwilę, rozważając jego słowa:

- Właściwie, myślę, że mi się podobało.

Obrzucając go odrobinę bezczelnym chodź-tu spojrzeniem, odwróciła się do niego i zachęcająco wypięła pupę w jego stronę. Za nią, Hunter otoczył ją ramieniem zapewniając stabilność, Eliza wstrzymała oddech w oczekiwaniu. Zamiast uderzenia, położył dłoń na jej pośladku i zaczął ją pieścić. Westchnęła zaskoczona, zaczęła ciężko oddychać kiedy poczuła jak jego ręka spada mocno na jej ciało chwilę później. Następnie, zanim zdała sobie sprawę co ma zamiar zrobić, wymierzył jej kilka szybkich klapsów. Nie uderzał mocno, ale jej mokra skóra szczypała bardziej niż myślała, że będzie, była zaskoczona kiedy odkryła, że powodowało to u niej rozkoszny ucisk pomiędzy nogami. Och, to było miłe. Dlaczego nigdy wcześniej nie poprosiła, żadnego mężczyzny żeby z nią tego spróbował? Ponieważ nigdy nie spotkała tak seksownego faceta jak ten.

Hunter kontynuował uderzenia, zmieniając jeden pośladek na drugi, jego dłoń zaczęła pracować w określonym rytmie, powodującym u niej wykrzykiwanie małych ochów i achów prawie jęknęła rozczarowana kiedy zatrzymał się, sięgnął po słuchawkę prysznic i spłukiwał z niej zapomniane mydło. Odkładając ją na miejsce, Hunter stanął bliżej niej, przyciskając swojego twarde, umięśnione ciało do jej, oparła głowę na jego ramieniu z miękkim westchnieniem przyjemności, kiedy zaczął znaczyć gorącymi pocałunkami jej szyję. Zwłaszcza podobało jej się jak jego twardy penis naciskał na jej pośladki. Klapsy były fajną zabawą ale to było nawet jeszcze przyjemniejsze.

Hunter przesuwał dłonią po jej biodrach, brzuchu, w górę do piersi, jego kciuk i palec wskazujący zacisnęły się na obrzmiałym sutku. Otaczając drugą ręką jej talię, pieścił jej napięty brzuch, aż dotarł do ciemnych loczków znajdujących się w połączeniu ud, Eliza

jęknęła, kiedy delikatnie odnalazł drogę do jej pulsującej łechtaczki. Sięgając do tyłu, złapała jego umięśnione udo i zaczęła powoli kręcić biodrami w tym samym rytmie jak jego palec. Ochrypli jęk, poinformował ją, że podobało mu się jak jej tyłek ocierał się o jego sztywnego penisa.

I już kiedy myślała, że doprowadzi ją do orgazmu, Hunter zabrał rękę od jej łechtaczki, przesunął ją po jej brzuchu, tak że teraz obiema dłońmi ścisnął jej piersi. Boże, ten facet uwielbiał się z nią droczyć. Nie żeby się skarżyła. To co robił było absolutnie cudowne! Teraz doświadczała tak wielu doznań, że nie wiedziała na czym ma się skupić: na jego dłoniach pieszczących piersi, członkowi przesuwającym się po jej pośladkach czy gorących pocałunkach na szyi. Ta kombinacja była tak intensywna, że prawie od niej oszalała.

Rozluźniając pierś, Hunter delikatnie pieścił dłonią jej szyję, westchnęła kiedy jego palce śledziły mały fragment jej skóry. Zawsze wiedziała, że szyja jest jedną z jej najbardziej erogennych sfer, ale to było absolutnie boskie, jęknęła jeszcze głośniejszym głosem, jego drażniące palce podniosły się do jej ust, lekko śledząc kształt jej warg. Kiedy robił coś tak niesamowitego, wiedziała, że mógłby wywołać u niej orgazm od czegoś tak prostego. Kiedy poczuła, że jej kolana słabną, odsunął palce od jej warg i powoli przesunął je pomiędzy piersiami prosto do wilgotnych loczków między nogami. Jednak zamiast bawić się jej łechtaczką, wsunął palec prosto we wnętrze jej mokrej cipki. Eliza złapała oddech, kiedy instynktownie zacisnęła mięśnie wokół jego palca, który teraz wsuwał i wysuwał z niej. Najpierw poruszał się powoli, stopniowo przyspieszając, czuła nadchodzący orgazm, ale jeszcze raz wycofał się zanim mogła dojść, jęknęła sfrustrowana.

Odmawiając kontynuowania jego gier, Eliza sięgnęła w dół i przykryła jego rękę własną, umieszczając palce nad łechtaczką i zaczynając ruszać nimi tak jak potrzebowała. Hunter szybko ją zrozumiał i zaczął kreślić małe kółka. Najpierw powoli, ale potem szybciej i szybciej, jego palec pobudzał ją tak, że nie była w stanie skupić się na niczym po za tym co teraz robił.

- Tak jest kochanie- wyszeptał jej do ucha- Dojdz dla mnie.

Było coś w sposobie jak wypowiedział te słowa, że jej ciało natychmiast posłuchało jego subtelnego rozkazu, pierwsze fale orgazmu zaczęły przez nią przepływać, krzyknęła z

przyjemności. Doznania były tak intensywne, że mogłyby zemdleć z ich nadmiaru, była zadowolona że trzymały ją silne ramiona Huntera.

- Nie przestawaj- błagała- Proszę, nie przestawaj- nie zatrzymał się. Zamiast tego kontynuował, pieszcząc ją do ostatniej chwili przyjemności. Dopiero wtedy przestał, ale zamiast zabrać dłonie z jej ciała, delikatnie dotknął ciemnego trójkątka między udami.

Eliza oparła się o Huntera, oddychała tak szybko jakby skończyła przed chwilą biegać sprintem. Kiedy drżenia jej orgazmu zaczęły przechodzić, mężczyzna ponownie wsunął palce głęboko w jej wnętrze:

- Jesteś taka mokra- powiedział ochryłym głosem- Musze być w tobie.

Jego słowa spowodowały przyjemny ucisk między jej udami:

- Tak- odpowiedziała.

Hunter wysunął z niej palec, następnie chwycił ją za biodra, lekko szarpiąc, pociągnął ją do idealnej pozycji żeby mógł wchodzić w nią od tyłu, oboje wydali jęk satysfakcji kiedy zatopił się w jej cipce tak głęboko jak tylko mógł. Ale zamiast poruszać się tak jak tego oczekiwała, mężczyzna zaczął kręcić biodrami. Eliza zagryzła dolną wargę, czuła jak jego penis pulsuje wewnątrz niej.

Nagle, Hunter zaczął się poruszać, wsuwał i wysuwał się z niej z dręczącą powolnością. Miał zamiar doprowadzić ją do obłędu.

- Mocniej- błagała.

Jednak nie był jej posłuszny, siła jego pchnięć wpychała ją w wykafelkowaną ścianę prysznicza, musiała oprzeć się na dłoniach żeby móc poruszać się w swoim rytmie. Nadal kurczowo trzymając ją za rękę, przesunął drugą na jej szyję, delikatnie odchylając jej głowę na bok, żeby móc całować zagłębienie jej ramienia. Kiedy zaczął poruszać się w niej coraz szybciej i mocniej, jego pocałunki stały się coraz bardziej namiętne, do czasu aż zaczął jej nie tylko całować ale również delikatnie podgryzać. Czucie jego zębów na skórze ramienia pobudziło jej dziką naturę, jęczała w erotycznym pobudzeniu.

Hunter posuwał ją tak mocno, że prawie sięgała dłońmi podłogi prysznicza, ale pragnęła jeszcze więcej:

- Tak!- załkała- Właśnie tak! Mocniej! Pieprz mnie mocniej!

Z istic zwierzęcym warkotem, podwoił swoje wysiłki, zmuszając ją do oparcia się na ścianie. Wiedziała z jego szybkich, głębokich i ochrypłych jęków, że jego orgazm jest blisko, powstrzymywała się, żeby móc dojść z nim w tym samym momencie. W końcu, poczuła jak eksploduje w jej wnętrzu, uwalniając gorąco, które mogła przysiąc, że czuje.

Eliza również pozwoliła na swoje spełnienie, krzycząc głośno, kiedy jej orgazm przeszywał całe ciało. Kiedy jej głos rozbrzmiewał dookoła nich, modliła się żeby te uczucia nigdy nie minęły.

Kiedy tylko emocje opadł, Eliza zdała sobie sprawę, że woda stała się zimna. Ponieważ Hunter opierał się na niej, złapała równowagę na jednej nodze i użyła palców stopy, żeby sięgnąć i ją zakręcić.

Mężczyzna zaśmiał się jej do ucha:

- Masz bardzo utalentowane paluszki.

Zachichotała, spoglądając na niego przez ramię:

- To zrobiło na tobie wrażenie, zabierz mi do łóżka a pokaże ci co jeszcze potrafię nimi zrobić.

W odpowiedzi Hunter wziął ją na ręce i wyniósł ją spod prysznic. Domyśliła się, że miał zamiar bezpośrednio zabrać ją do sypialni bez wcześniejszego suszenia, Eliza szybko chwyciła ręcznik z wieszaka, kiedy wychodzili z łazienki. Mężczyźni.